BIBLIOTEKA GŁÓWNA UNIWERSYTETU IM. A. MICKIEWICZA W POZNANIU
299017
R. 10 : 1892 / Nr 19 61 W 1611

WIELKOPOLANIN

Nr. 19. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen. z odnoszeniem do domu 1 m. 25 fen. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie. **Poznań, niedziela 24 stycznia 1892.** Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISA się nie zwracają. **Rok 10.**

REDAKCYA „Wielkopolanina“: ul. Wodna nr. 22. — EKSPEDYCYA: ul. Wodna nr. 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Floryan Stablewski

ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, tejże Stolicy Apostolskiej legat urodzony, św. Teologi Doktor itd. itd.

Duchowieństwu i Wiernym obu archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo arcypasterskie w Panu!

W imię Chrystusa, Odkupiciela i Pasterza dusz Waszych, upełnomocniony przez Ducha św., obejmuję rządy nad tą sercu mojemu tak drogą cząstką owczarni Chrystusowej i jako Pasterz i Biskup Wasz zamiast Chrystusa poselstwo sprawując (2 Corinth. V. 20), wiem, jak wielką odpowiedzialność i przed Bogiem i ze względu na dusze Wasze przyjmuję. I trwoży się serce, czy, na tym świeczniku postawion, zdołam budować cnotami, które u poprzedników moich na tronie św. Wojciecha podziwiałem, a które mu dodały tyle blasku w świecie, — mężów światła i hartu, świętości i poświęcenia, i jak ten oto ostatni w Bogu spoczywający ś. p. Juliusz, który, obcy krwią, sercem ze swojemi owieczkami tak doskonale się zjednoczył i nas wszystkich ku sobie pociągnął tą tak wielką pokorą i wielką miłością a głęboką pobożnością swoją.

Przeczuwam ciężar krzyża, jaki Pan Bóg z posłannictwem Swojem włożył mi na ramiona, ale przed oczyma mojemi stoi z krzyżem na ramionach Pan Jezus i w uszach moich brzmią Jego słowa: „A kto nie weźmie swego krzyża, a niosąc go codzień, nie pójdzie za mną, nie może być uczniem moim“ (Matth. X, 38; Luc. IX, 23; XIV, 27.) Wśród zamętu i rozstroju świata dni naszych, wśród jego pokus, wśród ułomności i złości ludzkiej dusz tyle powierzonych prowadzić do zbawienia, odpowiadać za nie przed sądem Boga, aby duszy własnej nie stracić, oto arcypasterskie zadanie moje.

Wola Ojca św. głosem Bożym dla mnie. Przykład chwalebny, jaki Leon XIII całemu światu z wyżyn Piotrowej strażnicy daje, opromieniając wielki krzyż swój blaskiem takich cnót, takiego światła, takiego męztwa w tak sędziwym wieku, Jego święte błogosławieństwo w trwogach i trudnościach zadania naszego odwagi i sił nam dodaje.

Otuchą Nas też napełnia wspaniałomyślne serce Najjaśniejszego Pana, który, znacząc swoje panowanie wielkiemi prawodawczemi, z miłości bliźniego płynącemi reformami, i w tym wyborze, który tak niespodzianie padł na Naszę osobę, uwydatnił, że sercem Swojem ogarnia wszystkich poddanych Swojego berła bez różnicy narodowości, a równocześnie dał wyraz pełnego zaufania Swego królewskiego, że z miłością i wiernością dla narodowości naszej będziemy umieli połączyć przywiązanie i wierność dla tronu.

Pojęcie Na jaśniejszego Pana o wyższem zadaniu religii i Kościoła, aniżeli jako środka każdorazowej polityki, utwierdza nas w ufności, że życie kościelne pod Jego berłem spokojnie się będzie rozwijać i że wszystko, co się okaże potrzebnem do zachowania i podniesienia tego życia, znajdzie u Niego uznanie i opiekę.

Mimo to nie chcemy zataić ani Sobie ani Wam trudności, jakie nas w prowadzeniu dusz Waszych czekają; chcemy Wam je wskazać dla tego, abyście Nam pomocnymi byli do ich zwyciężenia.

Żyjemy w czasach wielkiego niebezpieczeństwa dla wiary. Jeśli wprawdzie nieprzyjaciół wiary w Naszych dyecezyach dotąd nie wielu, za co Bogu niech będą dzięki, to niestety opłakiwać trzeba upadek dawnego gorącego przywiązania do wiary i u nas, lekceważenie jej, obojętność, którą wielu jako najgorszą chorobę duszy z nieszczęśliwych wędrówek po świecie, z bluźnierczych i szyderczych rozmów ludzi bez wiary z ich przykładu bezbożnego do rodzinnych zagród wnosi. Ta obojętność dla wiary szerzy się u innych przez brak zastanowienia się nad celem swojego ziemskiego życia, przez brak wyboru w czytaniu książek i pism, przez łatwowierność dla każdej, Kościołowi przeciwnej, w nęcącej formie podanej nauki, a opieszałość i niechęć do utwierdzenia się we wierze ojców za pomocą dzieł poważnej treści.

Gdzie zaś Chrystus przestaje być punktem środkowym życia, gdzie miłość dla Niego gaśnie w sercach, tam inny się ogień zapala, ogień namiętności, tam ciało i zmysły nad duchem łatwe odnoszą zwycięztwo. I coraz bezwstydniej i głośniej człowieka nieśmiertelnego chcą zniżyć do rzędu zwierzęcia. Ziemskie używania jako cel życia jego głoszą. Skutki tych bluźnierczych nauk przerażają wszystkich ludzi myślących widokiem zbrodni, które z dnia na dzień wzrastają tak liczbą, jak okropnością i wyuzdaniem, — zbrodni, które coraz bardziej stopniowo, nawet między dziećmi się szerzą.

Już i do nas dociera od wschodu i zachodu w rozmaitej postaci socyalizm. Już jego apostołowie na łatwowiernych zapuszczają sieci, podniecając chęć używania przesadzonemi nadziejami i marzeniami, budząc nienawiść do tych, którzy więcej zimskich darów od Boga oderali. Serce się ściska z boleści, że apostołowie wywrotu szczególniej wiarę jako mniemaną przeszkodę ziemskiego szczęścia podkopywać się odważają.

A czyliż właśnie wiara nasza nie uczy, że każdy człowiek nam bratem, który ma prawo do naszej miłości? Czyli nie żąda, aby się objawiała w uczynkach miłości? Aby każdy we wszystkich z bliźnim stósunkach serce swoje przemienił i udoskonalił tem właśnie świętem uczuciem? Czyliż to nie jedyny sposób zaradzenia niedoli społecznej, do czego nas Chrystus Pan tylu tak gorącemi, tak serdecznemi nawołuje słowy? Chrystus Pan zniósł z nieba ogień miłości dla bliźniego i pragnie, aby serca wszystkich się od niego zapaliły i u tego ogniska ogrzały się, a krzepiły serca wszystkich potrzebujących i cierpiących (cfr. Luc. XII, 49). Pojęcie własności Chrystus Pan uświęcia też tylko obowiązkami, z nej płynącemi.

Pracę zaś uświęca przykładem Swym i obiecuje pracującym poza ziemską zapłatą szczęście wiekuiste. W zamian za wszystko, co Chrystus dla „obciążonych i smutnych“ czyni, (Matth XI, 28) towarzyszy niestety! pracom wywrotu społecznego nienawiść do Chrystusa i Jego Kościoła.

Uwydatnia się też coraz bardziej na świecie lekceważenie tego, co Chrystus Pan o powinnościach względem świeckiej władzy uczy. Coraz też gwałtowniej podkopują fałszywi prorocy wszelką ziemską powagę i świecką władzę, na której przecież stoi porządek społeczny, bezpieczeństwo i rozwój ludzkości.

Obok powyższych trudności, które w poprzek pracy pasterskiej wszędzie w mniejszej lub większej mierze dziś stawają, nie małe trudności nasuwają się z położenia szczególnego naszych dyecezyi.

Żyjemy w kraju niejednolitym pod względem wyznania religijnego. Innych przekonań, innej wiary ludzie mają z nami stósunki ciągłe.

Obowiązek miłości bliźniego wymaga od nas, abyśmy ich religijnych uczuć nie drażnili, przekonań drugich, chociaż ich nie podzielamy, nigdy nie obrażali, w zgodzie, bez rozterki starali się żyć z nimi.

Obowiązek zaś miłości duszy naszej wymaga, abyśmy wiary naszej strzegli jako najdroższego, nam od Boga powierzonego skarbu, interesów wiary naszej wszędzie stanowczo bronili, abyśmy się dopominali sposobności wypełniania jej obowiązków, nigdy jej się nie zapierali słowem lub uczynkiem, a życiem przykładnem i modlitwą gorącą dziękowali Bogu za łaskę powołania do Kościoła naszego świętego, za łatwość zbawienia w nim naszego.

Nie małą trudność stanowi dla pasterskiej Naszej pracy w pośród owieczek naszych rożnica ich narodowości.

Gdy atoli sobie przypomnimy, że Chrystus Pan wszystkich ludzi ukochał, nie jeden wyłącznie naród, że On jest osią całej ludzkości; gdy za Jego przykładem utwierdzimy się w tej miłości, która nie zna ani „wolnych ani niewolników, ani Scytów ani Greków, ale ludzi w Jezusie Chrystusie Panu naszym“, (cfr. Coloss III, 11; Rom. X. 12) w Bogu ukochanych i dla Boga, wtedy się serce nasze rozszerzy, nikogo wykluczać nie będzie, święte i drogie uczucia miłości do swojej narodowości oczyści z nienawiści jako pogańskiej naleciałości. Tylko przez

wspólną dla Jezusa miłość łatwo będzie przezwyciężyć trudności obustronne, z tego położenia wynikające. „Gdy Jezus Chrystus nas tak umiłował, jedni drugich winniśmy miłować.“ (I. Joan. IV, 11) Ułatwią też pasterski Nasz obowiązek prowadzenia wszystkich dusz do Jezusa ci wszyscy ukochani rodacy Nasi, którzy nie będą zapominali, że nie ich tylko duchowe interesa mieć muszę na oku i w sercu, że nie dla jednej wyłącznie narodowości jestem pasterzem, i gdy w roztropności chrześciańskiej strzedz się będą powodów i pozorów, aby sprawiedliwemu przywiązaniu Naszemu do świętej ojców spuścizny, do ukochanej mowy naszej ojczystej, do drogich a świetuych wspomnień naszych dziejowych nie można podsuwać intencyi i zamiarów wręcz przeciwnych obowiązkom, jakie wiara nasza względem władzy świeckiej i państwa, do którego należymy, nam nakłada.

Niemieccy zaś katolicy, pasterskiej Naszej pieczy powierzeni, sercu Naszemu spokojnie zaufać mogą, że niczego nie zaniedbamy, co dla zbawienia ich dusz jest możliwem i potrzebnem; albowiem wiem, że za każdą, z mej winy stracona duszę, przed Bogiem odpowiadać będę. Chrystus Pan silniejszym nad wszystkie, dzielące nas, różnice węzłem naszym. W nim zjednoczeni okażemy wszyscy przed Bogiem i ludźmi, że nie słowem, ale i życiem wyznawcami jesteśmy tej wiary katolickiej, która wszystkie ogarnia narody.

Aby dusze mimo tych wszystkich ziemskich przeszkód, pokus i niebezpieczeństw na drodze do zbawienia nie zbłądziły, ludzka nie starczy roztropność i oględność. Łatwo schodzi się z drogi właściwej i długo potem na próżno jej szuka. Jeden Chrystus jest światłością żywota, „kto za Nim chodzi, nie chodzi w ciemności“. (Joan VIII, 12) Tylko Jego światło zdoła rozjaśnić ciemności naszej drogi. On wszystkie tajemnice żywota świata i wieczności, dla ludzi zakryte, Swoją nauką objawił, aby mogli być przez wiarę zbawieni. „Który mocen jest utwierdzić objawione tajemnice od czasów wiecznych.“ (Rom. XVI, 25)

Któż wyliczy cnoty, które pod światłem słowa Bożego dojrzały w takiej pełni i czdobie na ziemi? któż zdoła przedstawić dzieła pojedyńczych narodów całych, chwałę i szczęście, gdy szły za tem światłem Bożem? Któż wypowie wielkość ich przemiany pod Jego promieniami? Z ufnością i otuchą podnoszą się też serca w każdej trudności do tego, który powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“ (Matth. XXVIII, 20). On atoli nie tylko światło na drogę życia rzuca, ale i wszystkie bóle leczy, wszystkie rany goi, we wszystkich smutkach pociesza, z każdego upadku dźwiga, prostuje, co było krzywe, we wszelakiej niemocy ludzkości dla wszystkich ludzi, dla wszystkich wieków On ratunkiem. „Chrystus ten sam wczoraj i dzisiaj“. (Hebr. XIII, 8.) Gdziekolwiek ludzkość się od Jezusa odwraca, tam ginie siła oporu przeciw namiętności, tam wieczne niezadowolenie i burza po burzy. A ten Pan Jezus tak blizko nas. Każdy kościół to wieczernik, — w nim Chrystus Zbawiciel w Przenajświętszym utajony Sakramencie. Tam niechaj każdy w głębi serca odda się Jemu i nietylko mówi: Twoim ja jestem, (Ps. CXVIII, 94), ale się stara o to, aby Pan Jezus powiedział na dniu sądu: „Tak jest, moim jesteś.“ (ctr. Joan. VIII 31). Im więcej go tam będziemy szukać, tem mniej będziemy błądzić, a tem więcej siły na drodze do zbawienia znajdziemy.

I moje pasterskie serce oddaje się zupełnie Zbawicielowi. „Pochodnia nogom moim słowa Twoje i światłość ścieżkom moim.“ (Ps. CXVIII 105). On panem moim, ja sługą Jego. Błagać Go będę, aby był wszystkiem we wszystkiem dla mnie — pobudką i celem, początkiem i końcem. U stóp Jego rozklęczony błagać go będę co dzień, abym nie zbłądził, ale Was prowadził bezpiecznie przez życia szlaki do Niego. Błagać Go będę o łaskę, abym Wam przewodniczył nietylko zawsze dobrą nauką, ale i przykładem we własnej osobie. Miłość, którą Wam przynoszę, zjedna mi, mam nadzieję, miłość waszę: sprawi, że nie będę czuł bólu przeróżnych kolców, jakie na drodze obowiązku serce moje ranić może będą. Bo jakżebym Was kochać nie miał, gdy nietylko w Sercu Jezusa pragnę się doskonale z Wami połączyć w życiu i śmierci, ale gdy tyle serdecznych węzłów wspólnej doli i niedoli nas łączy na ziemi!

Jako pasterz Wasz gotów być muszę „dać duszę za owce moje“ (Joan. X, 11), ale żądać mam prawo i obowiązek, abyście Wy szli za głosem moim, żądam, abyście wszyscy mnie wspierali na drodze pasterswa Mego, serce Mi Wasze jako Ojcu Waszemu oddali z ufnością zupełną.

W Bogu zaś moja nadzieja, że udzieli łaski Swojego światła i siły ku prowadzeniu dusz Waszych słudze Swojemu, bo im wyżej kogo stawia, tam więcej mu też jej udziela, do spełniania w duchu Bożym obowiązków. Z powołaniem do apostolstwa w namaszczeniu biskupiem osobne jeszcze Ducha św. obiecuje dary. Otuchą największą też to dla słabości i nędzy Mojej; albowiem „chcieć przy mnie jest, ale wykonać dobre nie znajduję“ (Rom. VII, 18), „albowiem Bóg jest, który sprawuje i chcieć i wykonać wedle dobrej woli“ (Philip. II, 13).

Z natury rzeczy na wysokości stanowiska Naszego szerszy się przed pasterskiem Naszem okiem, aniżeli dla zwyczajnego, roztaczać musi widnokrąg, a inny jest pogląd na interesa całości i poszczególne. Więc dla pasterskiej naszej pracy mamy prawo już dziś słowami Ducha św, do Was się odezwać: „Nie sądźcie przed czasem, ażby Pan szyszedł, który oświeca zakrycia ciemności i objawi rady serc: a tedy będzie chwała każdemu od Boga“ (I Corinth. IV, 5).

W uległości i w miłości synowskiej, w zjednoczeniu się ścisłem z Waszym pasterzem rękojmia łaski Bożej i rękojmia naszej siły do zwyciężenia wszystkich trudności w sprawie dusz zbawienia. I Wy wierni wszyscy wraz z duchowieństwem, które tyle już dało u nas dowodów miłosci Kościoła, męstwa apostolskiego, wzgardy doczesności, w którem też największe i zupełne pokładamy zaufanie, korząc się przed Bogiem, że nas na czele takiego hufca postawił, pamiętajcie, żeście żołnierzami Chrystusowymi. Walczcie i pracujcie wszyscy dla rozszerzenia i utrwalenia Królestwa Bożego w sercach. Nie uważajcie tej służby wyłącznie za obowiązek kapłański, bo Kościół z „Was wszystkich“, wedle pisma, „jako z kamieni żywych się buduje“. (I Petr. II, 5).

Życie Wasze starajcie się ze życiem Kościoła bardziej zjednoczyć, kochajcie go jako Matkę najdroższą, brońcie go i popierajcie środkami, jakie Opatrzność z Was każdemu dała, słowem i piórem, przykładem i groszem Waszym, w kółku rodzinnem i w życiu publicznem. Gorliwe duchowieństwo będzie Was w tej pracy pobożnej wspierało, a ja, z woli Bożej Arcypasterz Wasz, z pomocą Ducha św. kierować nią będę.

W ten sposób wedle pięknych słów Ignacego św. Męcz. w liście do Efez., gdy zjednoczeni będziecie z kapłanami Waszymi, a kapłani z Biskupem „jak struny z lutnią“, to „dźwięczna zgoda uwielbi Chrystusa“ i błogosławieństwo Boże zjedna dla duchowych i w dodatku dla doczesnych potrzeb Waszych, bo tym, którzy „najpierw królestwa Bożego szukają,“ obiecał Pan, „że i reszta przydaną im będzie (Matth. VI, 33).

Aby to błogosławieństwo Boże dla rządów Naszych wyjednać, rozporządzamy:

aby w pierwszą Niedzielę po otrzymaniu niniejszego Listu Pasterskiego po Mszy parafialnej w każdym kościele odśpiewany został hymn „Veni Creator“ z wierszem „Emitte“ i z modlitwą do Ducha ś. „Deus qui corda.“

I będzie ten Nasz list pasterski odczytany z ambon we wszystkich kościołach obu Naszych Archidyecezyi w pierwszą niedzielę po jego odebraniu w miejsce kazania.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z Wami. Amen.

Dan w pałacu Naszym Arcybiskupim w Gnieźnie, dnia 18 stycznia 1892 roku.

† **Floryan,**
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Z polecenia Jego Arcybiskupiej Mości:
X. Żychliński.

Jeszcze z dnia wjazdu Arcybiskupiego.

Piękny widok przedstawiało Chwaliszewo przy wjeździe Najdostojniejszego Arcypasterza naszego. Jak zwykle przy podobnych uroczystościach ulica Chwaliszewska stawała się okazałą, tak też i tą razą górowała nad wszystkiemi prawie innemi ulicami. Nieomal wszystkie domki, domy i kamienice, były jak najpiękniej przystrojone w kobierce, korony i tp. Chorągwie powiewały wszędzie prawie, witające naszego Arcypasterza. Począwszy od wjazdu na Chwaliszewo, zaraz od mostu dały się widzieć girlandy przeprowadzone przez ulice z napisami; pierwsza piękna girlanda założona od domu pana aptekarza Schneidra na przeciw do domu pana Engla z napisem „Salva“ a mianowicie balkon pana M. od strony frontowej mostu Chwaliszewskiego przedstawiał imponujący widok. Pomiędzy ślicznem udekorowaniem znajdował się w środku balkonu dużemi literami na czerwonem suknie wydrukowany napis:

„Benedictus qui venit in nomine Domini.“ (Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana).

Już od ulicy Szerokiej można było widzieć, jak pięknie przedstawiały się na balkonie wysokie świerki, na których czubkach pozakładanych było pełno chorągiewek. Także dom pani G. był pięknie udekorowany, dalej domy p J., G. i pana Bohny ubiegały się o lepsze. Słowem: Chwaliszewo przyjęło swego Arcypasterza, jak się należało; nikt nie szczędził pracy i trudu i każdy, a nawet i innowiercy czynili wszystko co mogli. Piękna iluminacya zakończyła tak wielką uroczystość.

Oby Bóg zachował nam jak najdłużej naszego kochanego Arcypasterza.

Komitet prowincyalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie

na wspólnem posiedzeniu z delegatami powiatów średzkiego, śremskiego i wrzesińskiego wybrał kandydata na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego powyższych trzech powiatów p. dr. **Jana Żółtowskiego** z Ujazdu. W dniu zatem na wybory przeznaczonym, wyborcy winni na wymienionego kandydata głosować.

Poznań, 23 stycznia 1892.

Komitet wyborczy prowincyalny na W. Ks. Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, prezes. *Fr. Dobrowolski,* sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

W sprawie prywatnej nauki polskiej

nadesłano nam:

„Wielu już i z wielu okolic donosiło nam, że u nich już się rozpoczęła nauka polska, lecz niestety najbliższe okolice Poznania, które dobrym przykładem braciom z nad kresów świecić powinny, dotąd dla nas tak ważnej nauki zaniedbują u siebie zaprowadzić. Nie szukając daleko, przytoczę tylko okręg szkolny Kicin.

Należą do tego okręgu rozmaite wsie, w których mamy przeważnie zamożnych gospodarzy, i tak należą: Czerwonak, Czerwonackie Huby, Koziegłowy, Kicin, Kliny, Janikowo i jedna cześć Hamru.

Obywatele tychże osad polskich są przeważnie polscy i zamożni, i nie wiem, co ich wstrzymuje, że nie zaprowadzają u siebie nauki polskiej?

Mają przecież dwóch nauczycieli Polaków, którzy chętnie nauki tejby udzielali. Czyżby ich to miało wstrzymywać, że do dozoru szkolnego należą także obywatele innej narodowości?

Mojem zdaniem, jak nie potrzeba do tego żadnej śmiałości, ażeby od piekarza kupić chleba, tak też nie potrzeba żadnej śmiałości do tego, ażeby zaprowadzić naukę polską, bo ta nam się słusznie należy! I czy nam kto uwierzy, żeśmy synowie oswobodzicieli Wiednia, jeżeli naszych słusznych żądań będziemy się bali wyjawić, dla tego, że który z innoplemieńców z nami jeden urząd sprawuje.

Szanownemu zarządowi szkolnemu Kicina, chciałem już ten budzik na gwiazdkę posłać, ażeby ich z tej drzemki obudzić, lecz wstrzymałem się myśląc, że w gwiazdkę, kiedy nasze dzieci hojnie bywają zawsze obdarzone, rodzic powyżej wymienionych osad obdarzą tę dziatwę naukę polską, tj. że zaprowadzą tę naukę w lokalach szkólnych, tak jak się to po innych wioskach dzieje.

Rodaków wszystkich dbających o oświatę dziatwy polskiej wzywam, ażeby w tym kierunku działali, tak, ażeby gdzie tylko się pare rodzin polskich znajduje, zaprowadzili naukę polską, a tych, którzy tego zaniedbują podali pod pręgierz publiczny, wymieniając nazwy tych osad w „Wielkopolaninie“ lub innem czasopiśmie, a myślę, że to poskutkuje.